

Andrzej Lambryczak

UDANA REAKTYWACJA SZPITALA POWIATOWEGO W KROŚNIE ODRZAŃSKIM



Na zdjęciu: dr M. Mądry, oddziałowa A. Spychała, starosta G. Garczyński oraz prezes ZCM J. Siwicka

25 czerwca 2019 roku w Zachodnim Centrum Medycznym odbyła się konferencja prasowa, podczas której Starosta Krośnieński poinformował o uruchomieniu oddziału wewnętrznego w Krośnie Odrzańskim. Jednocześnie została przedstawiona nowa prezes szpitala oraz ordynator nowopowstałego oddziału. Zrealizowano kolejne istotne cele, które mają na celu ustabilizowanie sytuacji w ZCM. Jak powiedział Starosta Garczyński „Jest to kolejny krok w stronę stabilizacji sytuacji Zachodniego Centrum Medycznego – przypomnijmy, że w ciągu pół roku intensywnych działań nowego Zarządu Powiatu Krośnieńskiego "pod skrzydła" szpitala trafiło Pogotowie Ratunkowe, udało się wyposażyć szpital w sprzęt do diagnostyki, a teraz dokonuje się krok milowy - uruchomienie oddziału wewnętrznego? Jednak to nie ostatni nasz cel. Następnym ważnym punktem będzie otwarcie oddziału rehabilitacji w Gubinie.” Na stanowisko Prezesa Z C M powołano dotychczasową Prokurent panią Jolantę Siwicką. Ordynatorem oddziału wewnętrznego został doktor Mikołaj Mądry a pielęgniarką oddziałową jest pani Agnieszka Spychała. Z tej okazji poprosiłem panią prezes o wywiad.

Andrzej Lambryczak – kwartalnik Krosno nad Odrą. Pani Prezes moje gratulacje i od razu spytam, co spowodowało, że zdecydowała się pani podjąć to wyzwanie i ulżyć zarządowi powiatu w długotrwałych „łowach” na to stanowisko. Przecież stanowisko Prokurenta było mniej stresujące i mniej wybuchowe. Czy pamięta pani ilu było poprzedników na tym stanowisku.

Jolanta Siwicka – Prezes ZCM sp. z o.o.

Sytuacja finansowa szpitala była bardzo trudna i nadal jeszcze odbiega od ideału.

Wciąż potrzebne jest dofinansowanie właścicieli po to, aby szpital mógł normalnie funkcjonować. Zdecydowałam się na ten krok z dwóch powodów;

- wyniki spółki sukcesywnie się poprawiają i nie widać realnych zagrożeń, aby nadal się nie poprawiały

- miałam okazję przekonać się, że deklaracje władz powiatu o wsparciu i determinacji utrzymania szpitala nie są pustymi słowami, lecz idą za nimi konkretne czyny.

A L. Oddział Lubuski NFZ rozstrzygnął konkurs tym razem poszczęściło się i zgodnie z zapowiedziami i strategią rozwoju ZCM otwieracie od 1 lipca br. oddz. wew. Z czym „startujecie”, co macie do zaoferowania mieszkańcom powiatu w zakresie usług medycznych w szpitalu - ile łóżek będzie czekać na pacjentów np. na oddziale wew.

J S. Muszę sprostować nie „poszczęściło się”, lecz zdecydowała o naszym sukcesie dobra oferta, którą przygotowaliśmy dzięki ciężkiej pracy wielu osób i nowemu bardzo nowoczesnemu sprzętowi, który częściowo został ufundowany z dotacji Urzędu Marszałkowskiego woj. Lubuskiego, za co należy gorąco podziękować Pani Marszałek Elżbiecie Polak i poprzedniemu zarządowi powiatu. Nasza oferta miała wiele atutów; między innymi fakt, że ordynator oddziału jest zarówno internistą jak i pulmonologiem, co potencjalnie zwiększa zakres leczonych na oddziale chorób, a i pozostali lekarze nie poprzestają na ogólnej internie, ale mają dodatkowe kwalifikacje np. gastroenterologia, diabetologia, kardiologia. Również kadra pielęgniarek to wysokiej klasy specjalistki. Oddział wewnętrzny ma 20 łóżek, w tym 3 łóżka są wyposażone w aparaturę do intensywnego nadzoru.

A L. Ordynatorem oddziału został dr Mikołaj Mądry, internista i pulmonolog - lekarz z długoletnim doświadczeniem. Czy to wystarczy żeby sprostać warunkom kontraktu podpisanego z NFZ. I czy z uwagi na powszechnie znane kłopoty kadrowe innych placówek tego typu krośnieński oddział może być konkurencyjny i przyjazny dla pacjentów.

J S. Jak wcześniej powiedziałam, na oddziale wewnętrznym zatrudniony został nie tylko dr Mikołaj Mądry, oprócz niego zatrudniliśmy jeszcze na stałe Panią Martę Biazik i Karolinę Sputo-Samociak, oprócz nich mamy wsparcie dyżurowe kilku innych lekarzy. Wraz z kadra pielęgniarską tworzą naprawdę bardzo dobry i wszechstronny zespół specjalistów. Przede wszystkim właśnie ten zespół jest naszym atutem. Udało się go zbudować pomimo braku kadr

na rynku. Kluczem do konkurencyjności jest pro-jakościowe nastawienie zespołu, poszanowanie godności i praw pacjentów, także ich bliskich. Jestem przekonana, że ten zespół sprosta wszystkim oczekiwaniom.

A. L. Dotychczasowa opinia o naszym szpitalu pewnie jest pani znana. Do tego zawirowania wokół nowo otwartego oddziału. Miły start to nie jest jak zamierza się pani z tym zmierzyć i sprostać ambitnym planom starostwa.

J S. Wyznaczony plan naprawczy dla szpitala polegać będzie na stabilizacji a następnie rozwoju placówki. Wciąż pracujemy nad ograniczeniem kosztów funkcjonowania, lecz jednocześnie dbamy o to, aby zwiększać przychody. Ciężko pracujemy nad tym, aby szpital osiągnął przynajmniej neutralny finansowo wynik. Poprawa opinii o szpitalu jest w centrum naszego działania, ale jest to proces, który wymaga czasu i przekonania się pacjentów, że szpital jest godny polecenia i spełnia ich oczekiwania.

A L. Dzisiaj mamy sytuację, kiedy powiat zostaje sam na „polu walki”, bo miasto Gubin opuściło spółkę jakby na znak protestu, że otworzyliście oddział wew. w Krośnie, kiedy on był przypisany w umowie założycielskiej spółki dla Gubina. W zamian dostali oddział rehabilitacyjny, który ich nie zadawała. Mężczyźni nie dogadali się czy pani potrafi te żale ukoić oraz pogodzić interesy i oczekiwania obu stron.

J S. Przede wszystkim względy ekonomiczne zdecydowały o tym, że oddział wewnętrzny został ulokowany w Krośnie Odrzańskim. Leczenie internistyczne to nie jest zamknięty mikroświat, wymaga często konsultacji ze specjalistami, zaawansowanej diagnostyki. To wszystko w Krośnie już jest. Zapewnienie bezpiecznego funkcjonowania oddziału wewnętrznego w Gubinie wymagałoby bardzo wysokich stałych nakładów, choćby na przykład konieczność dowożenia (o ile to byłoby możliwe) chorych na konsultacje i diagnostykę do Krosna, itp. Alternatywą byłoby dublowanie tych funkcji w Gubinie, na co nikogo nie stać. Koncentracja w jednym miejscu jest korzystna nie tylko dla mieszkańców Krosna Odrzańskiego, ale również Gubina i pozostałych gmin. Daje to możliwość zapewnienia leczenia na najwyższym dostępnym nam poziomie. Rozproszenie oznaczałoby znaczne pogorszenie, jakości usług.

A L. ZCM ma od teraz jednego akcjonariusza to jest teraz słabsze czy może wpłynie to na ustabilizowanie sytuacji szpitala. Łatwiej będzie wam „gasić pożary” i pozwoli skuteczniej krok po kroku może małymi krokami, ale jednak osiągać cele te najbliższe podstawowe, i dalekosiężne. Czy zdaje sobie pani prezes sprawę z faktu, że nie ma tu czasu na miesiąc miodowy a jedynie alleluja i do przodu.

J S. „Alleluja i do przodu”, to jest tu od początku. Z mojego osobistego punktu widzenia będzie łatwiej. Wielość właścicieli wymaga wcześniejszego uzgadniania stanowisk, co wymaga czasu. W biznesie czas jest kluczowy, opóźnianie decyzji z reguły oznacza utracone szanse. Czy ZCM będzie słabsze – nie sędzę, mam zapewnienia większościowego właściciela, że nie wpłynie to negatywnie na dalsze funkcjonowanie ZCM.

A L. Pani Prezes na koniec naszej rozmowy, co chciałaby pani przekazać mieszkańcom oby miast, w których funkcjonuje szpital oraz pozostałym beneficjentom szpitala z powiatu.

J S. Szpital jest dla wszystkich. Naszym celem jest stabilizacja i rozwój placówki.

Zapewniać będziemy opiekę medyczną oraz poczucie bezpieczeństwa zdrowotnego mieszkańcom całego Powiatu Krośnieńskiego.

Dziękuję za rozmowę i życzę Pani Prezes dużo wytrwałości i szczęścia zawodowego oraz tego, aby nie podzieliła Pani losu swoich poprzedników i trwała na stanowisku jak najdłużej. Mówi się, że kobiety łagodzą spory a to w przypadku naszego powiatowego szpitala jest bardzo pożądane.

**Z Prezes, ZCM sp. z o.o. Panią Jolantą Siwicką rozmawiał Andrzej Lambryczak
z kwartalnika KROSNO NAD ODRĄ.**

wywiad autoryzowany fotorelacja własna

Andrzej Świłło

„Ziemia Krośnieńska” to nasza „Mała Ojczyzna”

W listopadzie bieżącego roku minie 60 lat od czasu formalnej rejestracji Towarzystwa Miłośników Ziemi Krośnieńskiej, formalnej ponieważ praktycznie świeże impulsy aktywności społeczności lokalnych pojawiły się wcześniej, już od 1957 roku. Przypomnę tylko powstałe w 1958 r. Koło Miłośników Ziemi Krośnieńskiej i wiodącą w nim rolę pracowników oświaty szkolnej. Ponad pół wieku działalności to szmat czasu, wiele doświadczeń, dokonań, wzloty i upadki w zależności od większego lub mniejszego zaangażowania członków czy panującego w różnych okresach klimatu politycznego. Jak napisał w jednej z powieści „Wszystkie barwy codzienności” Eugeniusz Paukšta w której wspominał także i nasze Krosno Odrzańskie, tak przedstawiała się rzeczywistość. Nie zamierzam opisywać dokonań Towarzystwa, ani licytować kto ma w umiłowaniu tej naszej krainy większe lub mniejsze zasługi gdyż wychodzę z założenia że cała nasza społeczność powiatu krośnieńskiego jest bardzo związana z tą naszą Ziemią Krośnieńską i że nie świadczy o tym tylko przynależność do TMZK. Najdobitniejszym świadectwem tego jest aktywność społeczna w miejscu zamieszkania, zakorzeniona od wielu lat obejmująca wszystkie pokolenia. Wprawdzie nie używa się dziś określenia czyny społeczne, swego czasu bardzo obrzydzane, ale nie w nazwie rzecz się ma i nie ważne z czyjej inicjatywy są podejmowane. Ważne że są społecznie użyteczne. Chciałbym jednocześnie zastrzec że nie reprezentuję w tym artykule stanowiska Towarzystwa a jedynie pragnę podzielić się własną refleksją i uwagami, jak mi się wydaje, które mogą być brane pod uwagę w toku dalszej działalności. Z TMZK jestem związany od 1967 roku z przerwami niezależnymi od moich dobrych chęci, chociaż przyznam że był taki okres kiedy poczułem jako „persona non grata” i usunąłem się w cień.

Nie chciałbym drążyć tej kwestii dodam tylko że w żadnym wypadku nie chodziło o jakieś zawiedzione ambicje. Po prostu było to nieraz w moim życiu, nie wiązałem się nigdy żadnymi układami, powiązaniem i tak dotarłem można powiedzieć do mety. Moim autorytetem był Władysław Gomułka typ polityka samotnika, chociaż on u schyłku kariery dał się wykołegować, a mnie to nie groziło i dziś nie mam sobie nic do zarzucenia. Mogę jak myślę śmiało spojrzeć wszystkim w oczy. Ale dość tego samo chwalenia gdyż nie chciałbym być źle zrozumiany. Uważam że w ramach TMZK mamy obowiązek podejmowania takich działań które zmierzają do przypominania historii o przeszłości tych ziem w tym także ich piastowskich korzeni a także tętniących polskim rytmem serc ludzkich w okresie utraty na nich państwowości. Ważna jest dla nas integracja europejska, nieodzowna w obecnym układzie sił politycznych, ale nie możemy zaniechać myśli o tożsamości i świadomości narodowej, umiłowaniu własnego języka. O jego zachowanie, przetrwanie zwłaszcza na ziemiach zachodnich i północnych walczyły całe pokolenia. Nie będę się odwoływał do Mikołaja Reja ale warto o tym pamiętać. Podoba mi się wiele inicjatyw

podejmowanych przez władze samorządowe, poszczególne miejscowości, czasami śmiesz jak ktoś wychodzi z jakąś inicjatywą a potem ktoś inny ją realizuje. Piszę że śmiesz bo przecież najważniejsze są efekty tych działań. Wiele środowisk realizuje wspaniałe pomysły, przejawia wiele inicjatyw integrujących społeczności lokalne. Dziś jest sprzyjający klimat tego typu działaniom zwłaszcza że można na tego typu działalność uzyskać wsparcie finansowe bez którego nie dałoby się wiele zrobić. Czynimy w Towarzystwie Miłośników Ziemi Krośnieńskiej starania aby mieć także w tym swój udział wychodząc naprzeciw tym społecznym potrzebom.

Nie jest naszą intencją ingerencja czy zawłaszczanie sobie prawa wyłączności na przywiązanie do przypominania dziejów czy tradycji tej naszej małej Ojczyzny ale liczymy na współpracę i ewentualne zasilenie szeregów członkowskich Towarzystwa. Wielu z nas reprezentuje pokolenie schyłkowe i potrzebny jest zasób świeżych sił, wnoszenie nowych wartości, nowych pomysłów. Jesteśmy otwarci na współpracę, na pomoc, na podpowiedzi. Jednym z przejawów tej inicjatywy jest odbywanie w każdy pierwszy i trzeci wtorek miesiący, za wyjątkiem wakacyjnych, otwartych posiedzeń Zarządu w których mile widziany jest udział wszystkich członków a także niezrzeszonych, łącznie z możliwością przedstawienia wniosków czy propozycji dotyczących organizacji. Działalność prowadzimy w oparciu o nowo opracowany i przyjęty na ostatnim Walnym Zebraniu Statut który nie ogranicza czymkolwiek możliwości wstąpienia w szeregi Towarzystwa do czego zachęamy także mieszkańców sąsiednich jednostek administracyjnych wchodzących w skład powiatu krosnieńskiego bo obejmujemy go swoją działalnością.

W historii Towarzystwa swego czasu bardzo aktywną działalnością wykazała się wieś Wężyska, która miała własny Klub TMZK. Był okres bardzo aktywnej współpracy z Gubinem. Te więzi zostały zerwane po likwidacji w 1975 roku powiatów które były bardzo prężnymi ośrodkami integrującymi społeczności, kulturotwórczymi. Może nadszedł czas aby podjąć próbę wspólnego działania wszystkich środowisk. W życiu Krosna i powiatu cały czas wiodącą rolę odgrywało środowisko pracowników oświaty, zwłaszcza nauczyciele. Wspomnę tylko wieloletniego Inspektora Wydziału Oświaty Leopolda Sławińskiego, nauczycieli Józefa Bojarskiego, Juliana Habrycha, założycieli TMZK. Nauczyciele byli filarem Związku Harcerstwa Polskiego, na wsi Związku Młodzieży Wiejskiej. Dziś wszyscy się rozbiegli, pochłonięci obowiązkami dnia codziennego. Dotyczy to także i innych środowisk. Mamy na razie w Towarzystwie skromne możliwości wydawnicze, przede wszystkim w sensie dotarcia do szerokiego grona czytelników. Mamy wsparcie finansowe władz miejsko-gminnych. Wydajemy bezpłatnie kwartalnik „Krosno nad Odrą” i jesteśmy gotowi rozmawiać o udostępnieniu jego łamów chętnym do zamieszczania swoich artykułów nawiązujących do tematyki związanej z działalnością Towarzystwa. Także dzięki hojności Prezesa Towarzystwa i wydatnej pomocy krosnieńskich władz samorządowych przygotowaliśmy dwa filmy dokumentalne, trzeci w toku realizacji. Towarzystwo objęło patronatem cykl wystaw malarskich sławiących piękno naszej przyrody pod hasłem „Pejzaże znad Odry”. Nasi artyści amatorzy skupieni pod kierownictwem Pani Leny Kot zaprezentowali swoje prace. Swoje prace zaprezentowała także Pani Małgorzata Opara

z Centrum Artystyczno-Kulturalnego „Zamek” Być może jest to zwiastun zapowiadającej się współpracy.

Ubolewam że nie powiodła się próba ukończenia makiety obozu jenieckiego z czasów I Wojny Światowej i ulokowania jej na Zamku na stałe. Uważam że jest to odpowiednie miejsce jako że ma to znaczenie nie tylko o wymiarze lokalnym ale i międzynarodowym. Ale nie mnie o tym decydować. Mamy w swoim dorobku liczne, konkursy wiedzy o regionie, spotkania z ciekawymi ludźmi m.in. typu „Pytania do...”. Jesteśmy otwarci na spotkania z dziećmi i młodzieżą szkolną w kwestii chociażby upowszechniania wiedzy w zakresie historii regionalnej tej najnowszej jak i przeszłości. Chodzi głównie aby tworzyć wspólny klimat i podejmować konkretne działania popularyzujące historię naszej Ziemi Krośnieńskiej, jej dokonania, propagować ludzi którzy wnosili wkład pracy. Nie chodzi przy tym o jakieś wybitne jednostki, osobistości ale o ludzi ciekawych, wartościowych o bogatych życiorysach ale jakże często ukrytych, pozostających w cieniu głównego nurtu życia i codzienności, nie eksponujących swoich dokonań, dorobku, przeżyć i doświadczeń. Podaję to wszystko pod rozagę i do przemyślenia. także ważne jest uzmysławianie wszystkim jakim bogactwem są walory krajoznawczo-turystyczne. Jest wiele różnych kwestii które można by poruszyć ale moją intencją jest przede wszystkim chęć pobudzenia do dyskusji nad formami działania i metodami na rzecz upowszechniania wiedzy o historii i dorobku „Naszej Małej Ojczyzny”.

Andrzej Świllo

Członek Towarzystwa Miłośników

Ziemi Krośnieńskiej

Andrzej Lambryczak

Wernisaż z rzeką w tle na piastowskim zamku

Czwartego lipca br. Centrum Kulturalne Zamek oraz Towarzystwo Miłośników Ziemi Krośnieńskiej zorganizowało wystawę pt. "Pejzaże znad Odry,,. Jest to już piąta w tym roku wystawa malarzy amatorów ukazujących nadodrzańskie uroki królowej rzek Odry, która jak wstęga oplata miasto i architekturę dawnego miasta Crossen an der Oder oraz dzisiejszego Krosna Odrzańskiego ze swym ponad stuletnim staruszkim mostem. Po przekroczeniu bramy warownej XIII wiecznego piastowskiego zamku księcia Henryka Brodatego i jego żony księżnej św. Jadwigi i wkroczeniu na komnaty obok eksponatów i ściennych murali historycznych postaci naszych pramieszkańców napotykamy kilkadziesiąt wspaniałych prac malarskich.



Zwiedzających wystawę przywitał książę Henryk Brodaty wraz z księżną św. Jadwigą oraz świętą krośnieńskiego zamku

Za pomocą, których nasi artyści ukazują piękno matki ziemi naszego regionu z miejskiej architektury przenoszą nas na łono dzikiej, ale pięknej przyrody. Jestem pewien, że żaden z dostojnych gości nie przechodził bezrefleksyjnie obok obrazów przedstawiających pejzaże w soczystych ciepłych barwach ten wernisaż to prawdziwa uczta nie tylko dla koneserów, ale i zwiedzających pragnących odpocząć od codziennego zgiełku chcących zaznać umysłowego relaksu. Nie dało się przejść obojętnie obok tych prac, które mogły budzić odczucia ambiwalentne gdyż treści oscylowały na granicy realizmu a prymitywizmu. Można niektórym pracom zarzucić brzydotę i groteskę, ale malarz ma prawo przepuścić

obserwowany świat przez pryzmat swojej wrażliwości. Jednym wspólnym mianownikiem było to, że przedstawiały mieszkańcom naszej małej ojczyzny treści tak bardzo rozpoznawalne i znane z autopsji. Na sztalugach stały obrazy namalowane z sercem w ciepłych barwach niektóre z tych obrazów wykonane pod kierunkiem artystki Leny Kot z TMZK a namalowane przez obecnych na wernisażu amatorów malarzy Romualdy Timoszyk, Krystyny Miłuch, Marii Łój, Krystyny Brzezińskiej i Krzysztofa Dudziaka, czy niekwestionowane dzieła artystki bardzo popularnej w Krośnie, Małgorzaty Opary z CAK Zamek.



Artyści amatorzy; Romualda Timoszyk, Krystyna Miłuch, Maria Łój, Krystyna Brzezińska uhonorowani przez zwiedzających.

Mogliśmy podziwiać obrazy namalowane różnymi technikami plastycznymi między innymi olejną, temperą pastelą czy technikami mieszanymi. Nie było tam obrazów brzydkich, mimo że malowane były przez amatorów. Gdy podchodzimy bliżej dostrzegamy niesamowitą fakturę, obrazy nie są gładkie widzimy farbę i zagłębienia. Z bliska wyglądają korzystniej wręcz proszą, aby je dotknąć i kupić. Daje się odczuć, że autorzy intrygują nas za pomocą faktury obrazu bez tej całej koturnowości a oglądając doznajemy wiele wrażeń estetycznych. Z przed obrazów z zamkowych komnat można było przenieść się w woń rzeki jej nurt i szuwary a to wszystko za pomocą szerokiej gamy kolorów. Popłynąć z nurtem Odry podziwiając świat roślinny i zwierzęcy wędrując po nadodrzańskich mokradłach zachwycać się rozlewiskami wdrapywać się na wzgórza patrząc w otchłań wartko płynącej rzeki po drodze zahaczając o miejską architekturę czy zwykłe ruiny ukryte w zaroślach i konarach dumnych starych drzew zapuszczających swe korzenie w nabrzeża gdzie z gracją przeglądają się w tafli rzeki niczym w lustrze. Ta ekspresja dowodzi o talencie autorów obrazów, którzy potrafili stworzyć zwiedzającym, iluzję naszej nadodrzańskiej małej ojczyzny i jej rzeki, która jak przystało na kobietę bywa na przemian zmienna zależnie od pory roku: zimą martwa, w czasie powodzi

groźna, ale najczęściej bywa życiodajnym cudem natury. Ci, którzy zdecydowali się obejrzeć ekspozycję, nie mogli czuć się zawiedzeni a wernisaż to jednak wymagająca wystawa tym bardziej cieszy fakt tak bardzo dużej frekwencji zwiedzających w środku tygodnia. Zaprezentowane prace zachwyciły oryginalnością spojrzenia, subtelnością kompozycji, umiejętnością operowania kolorem. Prace te będzie można podziwiać na zamku do końca sierpnia br. pamiętać należy jednak, że wystawa jest jak falujący nurt w rzece płynie wciąż do przodu. Powstał też pomysł TMZK, aby wernisaż przenieść sezonowo na pokład krośnieńskiego Zefira, za co organizatorom należą się gratulacje za pomysł a autorom obrazów życzę nawet jak nie pójdą w ślady Nowosielskiego czy Beksińskiego to niech jak najdłużej „przelewają swą paletę barw” oferując nam swe prace ukazujące urokliwy krajobraz i architekturę Ziemi lubuskiej. Z dziennikarskiego obowiązku wspomnę, że wśród gości zaszczytili wystawę min: Radna Sejmiku Lubuskiego, Anna Chinalska, Starosta Krośnieński Grzegorz Garczyński oraz Dyrektorka Muzeum Przyrodniczego w Zielonej Górze Krystyna Walińska oraz wielu znakomitych mieszkańców naszego województwa.



**Radna Sejmiku Wojewódzkiego Anna Chinalska oraz Starosta Krośnieński Grzegorz Garczyński
- honorowi goście wernisażu.**

Jak słusznie na wstępie powiedzieli otwierając wernisaż przedstawiciele TMZK Zdzisław Paduszyński i Krzysztof Pobiedziński wystawa to „wspaniała uczta wizualna”. Ponadto w trakcie oglądania obrazów towarzyszyła zwiedzającym muzyka w mistrzowskim wykonaniu akordeonistów Piotra Pawłowskiego i Jakuba Jarosika uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej im. Mieczysława Karłowicza z Zielonej Góry. Brawo młodzi wykonawcy przepięknych melodii brawo artyści malarze brawo organizatorzy tej wystawy-kolejny sukces.

(Fotorelacja z wystawy)





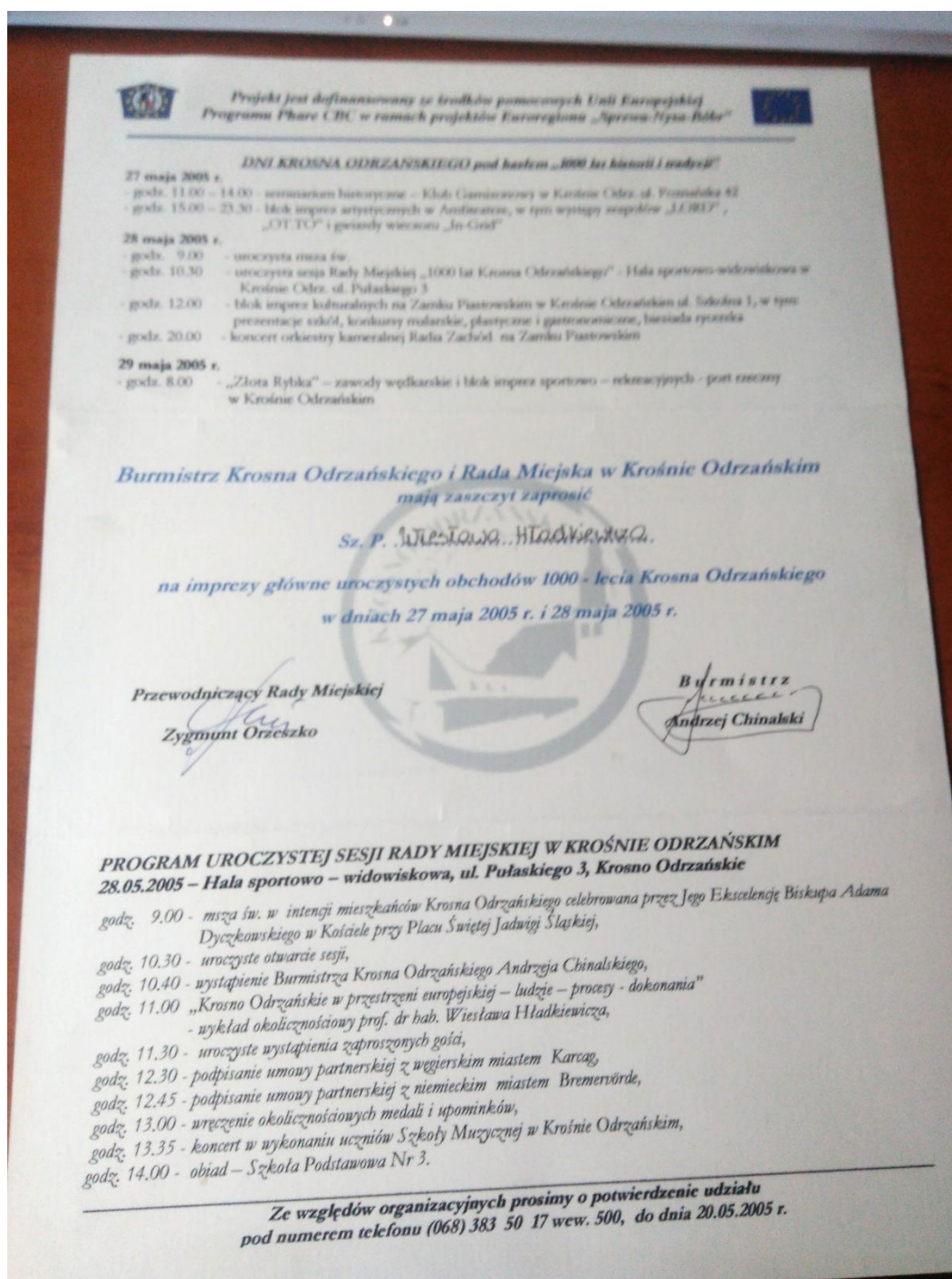


Andrzej Lambryczak-SDRP

Wiesław Hładkiewicz

Krosno Odrzańskie

Niech wie cały świat Krosno Odrzańskie ma 1000 lat! – pisano w zaproszeniu z 2005 roku.



To jedno z najstarszych miast Polski. W 1982 obchodziło uroczyste 750 rocznicę nadania mu praw miejskich, a w 2005 rocznicę tysiąclecia istnienia. Miałem zaszczyt brać udział w tym wydarzeniu, zaprosił mnie ówczesny burmistrz Andrzej Chinalski.

Początki Krosna jako grodu plemiennego Dziadoszan i związanego z nim podgrodzia sięgają VII wieku naszej ery. Badania archeologiczne nad tym okresem prowadził zmarły niedawno archeolog Edward Dąbrowski. W okresie panowania pierwszych Piastów gród ten został przekształcony w ośrodek obronny, miał on strategiczne znaczenie dla zachodniej granicy państwa w wiekach XI i XII.

W Kronice Thietmara (Księga VI, rozdział 26) czytamy:

„Oddziały dotarły wnet do Odry i rozbiły namioty nad krętą rzeką, zwaną po słowiańsku Bóbr, a po łacinie Castor. Bolesław (Chrobry – W.H.) jednak obwarowawszy brzeg tej rzeki, usadowiwszy się z wielkim wojskiem w Krośnie, przeszkadzał jak mógł, w przeprawieniu się ich na drugą stronę”.

Germanie przeżywali wtedy ciężkie chwile.

Pierwsza wzmianka o Krośnie Odrzańskim pochodzi z 1005 roku. Wówczas Bolesław Chrobry bronił Krosna przed nawałą germańską. W 1224 roku Piastowie zbudowali tu zamek i ustanowili kasztelanię, w 1242 roku założyli tu natomiast komorę celną. Prawa miejskie Krosno Odrzańskie otrzymało od księcia Henryka Brodatego w 1232, zmarł on na zamku krośnieńskim w 1238 roku.

Zabudowę miasta zniszczyły w latach 1306, 1311 i 1317 groźne powodzie a także liczne pożary. Miasto z rąk Piastów Śląskich zostało przejęte przez Brandenburczyków. Po drugiej wojnie światowej 20 lutego 1945 roku miasto wyzwolili żołnierze Armii Czerwonej, 2 maja tego samego roku utworzono polską władzę administracyjną. Zniszczenia wojenne sięgały w mieście aż 80 %.

W 2005 roku był upalny maj gdy odbywały się obchody 1000-lecia Krosna Odrzańskiego. Podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej, której otwarcia dokonał ówczesny burmistrz miasta Andrzej Chinalski, wygłosiłem referat – wykład okolicznościowy pt. *Krosno Odrzańskie w przestrzeni europejskiej – ludzie – procesy – dokonania*, Żona moja Krystyna wysłuchiwała go z uwagą. Zapewne nie tylko ona?

Byłem świadkiem podpisania umów partnerskich Krosna Odrzańskiego z węgierskim miastem Karcag oraz z niemieckim miastem Bremervörde. Umowy podpisał Przewodniczący Rady Miejskiej, Zygmunt Orzeszko.

W Krośnie przyszedł na świat pisarz i poeta Klabund, o którym już wcześniej pisałem w kwartalniku, postawiono mu ławeczkę w centrum miasta. Urodził się też w tym mieście Kongo – Müller, jednak wsławił się głównie pacyfikacją mieszkańców Konga, miasto wydało także admirała floty niemieckiej – oni też przeszli do historii, ale czy z chlubą?

Prof. dr hab. Wiesław Hladkiewicz, Instytut Politologii, Uniwersytet Zielonogórski

Andrzej Lambryczak – SDRP

OD PIETRUSZKI DO ZALEWU LUBUSKIEGO!



Tak drogiej pietruszki jeszcze w Polsce nie widziano. A może być jeszcze gorzej

Co ma pietruszka tak ostatnio medialna do inwestycji hydrotechnicznych w zakresie przeciwdziałania skutkom suszy. Otóż występuje tu bardzo wiele uzależnień i powiązań. Co powoduje, że tak mocno narzekamy na pietruszkę, że jest droga w tym roku. Spowodowane to jest zmianami klimatycznymi na całym świecie w tym i u nas, co ma przełożenie na sytuację w całej gospodarce krajowej a zwłaszcza w produkcji warzyw i owoców, płodów rolnych oraz pasz. Rolnictwo towarowe i te indywidualne jest silnie uzależnione od warunków pogodowych, w ubiegłym i w tym roku mieliśmy wczesną ciepłą wiosnę a nagle w maju duże przymrozki do tego wichury i grady. Takie ekstremalne warunki spowodowały ubytki w zbiorach szacowanych na ponad 50-70 % strat. To ma przełożenie na drożyznę artykułów żywnościowych świeżych i żywności przetworzonej dla ludzi oraz na handel paszami dla zwierząt gospodarskich. Stąd wysoka cena legendarnej pietruszki i innych warzyw oraz owoców. A powinniśmy pamiętać, że w większości jest to żywność z plonów roku ubiegłego lub importu. O taniej żywności powinniśmy dzisiaj i w przyszłości zapomnieć gdyż w tym roku nawiedziły nas jeszcze większe anomalie pogodowe, które mają ogromny wpływ na urodzaj, łańcuch dostaw i sprzedaż. Oprócz spustoszenia w produkcji w-o musimy się liczyć z brakiem dostatecznych zbiorów zbóż gdyż ich wegetacja została zaburzona. Mniejsza ilość plonów rolnych i paszy to obniżenie wydajności zwierząt a to przekłada się na podwyżkę ceny żywności takiej jak ser, mleko, mięso także droższy chleb, cukier, mąka olej itd. Obniżenie efektywności produkcji rolnej spowodowane zmianami klimatycznymi w dłuższym czasie mogą wpłynąć na poziom bezpieczeństwa żywnościowego kraju.

Produkcja żywności zwłaszcza tej świeżej zależy w dużej mierze od zasobów wodnych. Przez lata w Polsce zaniedbywano gospodarkę wodną niewiele robiono w zakresie przeciwdziałaniu powodziom a już na pewno nie czyniono inwestycji w zakresie przeciwdziałaniu skutkom suszy. W latach 2007-2015 inwestowano tylko w budowę suchych zbiorników a o mokrych zbiornikach nie myślano a tylko takie zbiorniki retencyjne złagodzą falę powodziową i zgromadzą wodę na okres jej braku. Dzisiaj mamy taką sytuację, że jak nawiedzą kraj wzmożone opady deszczu czy wiosenne roztopy woda ucieka do Bałtyku. Jedynie 6 procent tej wody zatrzymujemy i magazynujemy na wypadek suszy a pozostała nawałnica wodna czyniąc nierzadko ogromne szkody odpływa do morza.



Przykładowy zbiornik retencyjny na rzece

Polska dzisiaj posiada zasób wód mniejszy niż pustynny Egipt a w Europie jesteśmy na przedostatnim miejscu. Okresy suszy w naszym kraju występują coraz częściej kiedyś, co 5 lat obecnie, co 2 lata. Obecna władza jakby dostrzegła problem (lepiej późno niż wcale) i powołała Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie i zaczęło myśleć o kompleksowym gospodarowaniu wodami. W ramach Odrzańskiej Drogi Wodnej planuje się do 2030 roku zmodernizowanie rzeki Odry oprócz pogłębienia koryta przewiduje się wybudowanie około 20 stopni wodnych w tym w naszym regionie krośnieńskim u ujścia Bobru do Odry do tego może zbiornik wodny w pradolinie naszej rzeki może elektrownie wodną i inne budowle hydrotechniczne wkomponowane w wały przeciwpowodziowe. Realny i drogi plan, nie tylko możliwy a wręcz niezbędny w obliczy anomalii klimatycznych. Jeżeli do tego dodamy inicjatywy z programu stop suszy polegającej na zatrzymaniu wody w rowach melioracyjnych tak, aby powstał system nawadniająco-odwadniający. Przecież takie rowy i kanały już były w regionie i samym mieście, ale zostały zdewastowane, dlatego

powinniśmy jak najszybciej wrócić do stosowanych kiedyś sprawdzonych rozwiązań. Realizacja planów Państwowego Gospodarstwa Wody Polskie, które są zbieżne z Inicjatywą Obywatelską–Zalew Lubuski przyczyni się do rozwoju gospodarczego i poprawi atrakcyjność turystyczną regionu oraz powstania miejsc pracy a przede wszystkim zabezpieczy Krosno Odrzańskie przed powodzią a sama woda, która raz jest raz jej nie ma zostanie wykorzystana dla potrzeb przemysłowych energetycznych konsumpcyjnych turystycznych czy rolniczych. Tylko retencja wodna jest skuteczną odpowiedzią na zatrzymanie fal powodziowych chroniąc miasto przed powodzią a w okresach długotrwałych upałów i suszy uwalniając zapasy wody spowoduje tak potrzebną żeglowność Odry równocześnie nawodni pola rowami melioracyjnymi zapełni zbiorniki naturalne, czyli niecki oraz stawy na łąkach i polach. Co będzie życiodajnym dla gospodarstw towarowych jak i gospodarstw indywidualnych.

Mamy jeszcze czas by uniknąć najgorszych konsekwencji zmian klimatycznych, jeśli natychmiast podejmiemy zdecydowane działania między innymi takie jak ta traktowana ad acta Inicjatywa Obywatelska – Zalew Lubuski Towarzystwa Miłośników Ziemi Krośnieńskiej opracowana przez inż. J. Celeckiego. Inicjatywa ta była prezentowana na wszystkich możliwych szczeblach i w instytucjach decydenckich łącznie z urzędem ministerialnym w Warszawie - z marnym skutkiem, chociaż uciążliwe ostatnio anomalie pogodowe zdaje się otwierają wszystkim oczy na istotny problem a sam zalew lub podobna budowla hydrologiczna jest koniecznością. I tak doszliśmy od drogiej pietruszki do niezbędnego zbiornika wodnego, bo to problem nie tylko nasz, ale wszystkich rolników i miastowych. Brak wody to gorsza, jakości i mniejsza ilość żywności a to oznacza wyższe ceny dla nas wszystkich konsumentów.



Inicjatywa Obywatelska – Zalew Lubuski autorstwa inż. Jerzego Celeckiego koncepcja popierana przez
TMZK

Andrzej Lambryczak

Recenzja książki

A. M. Cisek, *Kłamstwo Bastylli. Szkice o wydarzeniach i ludziach Wielkiej Rewolucji Francuskiej*, Warszawa 2010



Jest to dzieło bardzo obszerne, mające ponad czterysta pięćdziesiąt stron, składa się na nie około pięćdziesiąt rozdziałów, z których każdy w wyczerpujący sposób dostarcza czytelnikowi informacji na temat poruszonego w danym rozdziale zagadnienia, wydarzenia, czy też konkretnej postaci powiązanej z wydarzeniami okresu rewolucyjnego we Francji. Dodatkowo w książce, po właściwej jej części opisowej, znajduje się wiele stron z takimi treściami, jak chronologiczny przebieg Rewolucji, treść i główne założenia Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, mapy, szkice, listy różnych ugrupowań politycznych, osób zaangażowanych w Wielką Rewolucję a także listy ofiar z podziałem na grupy polityczne, jakie to dziejowe wydarzenie pochłonęło. Dodatkowo znaleźć w tym dziele można teksty różnych wierszy i pieśni związanych z Rewolucją, będących często przeróbką innych, wcześniej istniejących utworów. Nie sposób nie zwrócić również uwagi na liczne cytaty, jakie autor książki zamieszcza przed rozpoczęciem każdego z rozdziałów a są to cytaty zarówno osób związanych z Rewolucją, jak i takich, które żyły na długo

przed oraz po wydarzeniach omówionych w tej książce i zapisały się znacząco bądź to pozytywnie, bądź też negatywnie na kartach historii.

Książkę rozpoczyna kilkunastostronicowy wstęp Jacka Trznadla – pisarza, publicysty i krytyka literackiego, profesora PAN i byłego wykładowcy na Sorbonie. następne strony to z kolei podziękowania autora książki dla członków kapituły Nagrody Literackiej imienia Józefa Mackiewicza, która to nominowała książkę *Kłamstwo Bastylli* do tejże nagrody. Właściwą część książki rozpoczyna autor od opisu miejsc, w których najczęściej toczyła się akcja, czyli różnych placów, na których przez kolejne lata gęsto spadały głowy dekapitowanych paryżan i nie tylko. W kolejnym rozdziale dowiadujemy się, kiedy powstała gilotyna, w jakim celu i jakie przechodziła metamorfozy na swojej drodze aż do osiągnięcia formy konstrukcyjnej, jaką osiągnęła w omawianym okresie a także jak produkowano ją w miniaturowej formie jako zabawkę dla dzieci i jako biżuterię dla kobiet w postaci broszek czy kolczyków, śpiewano też o niej do melodii Marsylianki, poza tym autor opisuje dokładnie różne techniczne parametry gilotyny i jej działanie. Kolejnym punktem podróży przez kolejne rozdziały lektury jest geneza Rewolucji Francuskiej, opis jej poszczególnych bohaterów i zmian ich poglądów na przestrzeni czasu od liberalnych do konserwatywnych i odwrotnie, kolejne oskarżenia, procesy i egzekucję i coraz większy terror.

Andrzej Cisek potępia każdą rewolucję, poza rewolucją Stanów Zjednoczonych, jak każdy prawicowy populistą twierdzi, że wszystkie rewolucje powstają tylko po to, aby odwrócić uwagę społeczeństwa od spraw bieżących (choć to właśnie z powodu tych spraw wybuchają), twierdzi również, że dostępna wiedza historyczna jest często zwykłym kłamstwem i dlatego postanowił napisać tę książkę, w której próbuje przekonać odbiorców, że główne założenia Wielkiej Rewolucji Francuskiej, które leżały u podstaw jej wybuchu wzięły się z dzieł filozofów takich, jak Jan Jakub Rousseau, kierujących się rozumem, wierzących, iż człowiek jest dobry z natury. Ludzie ci, według niego, chcieli obalić istniejącą ich zdaniem tyranię poprzez wprowadzenie innej tyranii, o której, że jest tyranią nie mieli pojęcia, ponieważ nowa władza nie stosowała się do praw i zasad, które sama ustanowiła w Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela. Jedynie ten dokument sam w sobie ma dla autora wartość, jednak przysłał on prawdziwy obraz terroru i dlatego stał się wzorem dla późniejszych totalitarnych systemów jednopartyjnych. Autor opisuje, jakie to kłamstwo propaguje się we wszystkich podaniach historycznych na temat zburzenia Bastylli w czasie jej zdobywania, gdyż, jak podaje, została ona zdobyta w stanie nienaruszonym a dopiero potem rozebrana.

Autor wydaje się być gorącym zwolennikiem idei chrześcijańskich a rozpacza nad zniszczeniem podczas oblężenia Bastylli rękopisów jednego z jej ostatnich rezydentów – Markiza De Sade, znanego z amoralności i rozpasania, który był przeciwny karze śmierci, więc został przez autora uznany za wielkiego moralistę. Autor książki jest też zwolennikiem kapitalizmu, nadprodukcji i wyzysku. Mitem jest według Andrzeja Ciska to, że Rewolucja była oddolną inicjatywą ludu, autor używa różnych dziwnych i absurdalnych porównań: porównuje na przykład sortowanie ubrań pozostałych po ludziach ściętych gilotyną do sortowania ubrań z obozu zagłady w Auschwitz, podobno też jeden z przywódców Rewolucji Francuskiej, Saint-Just chciał szyć ubrania ze skór kobiet z Wendei – prowincji Francji, gdzie niemal wszyscy mieszkańcy przeciwstawili się Rewolucji, przez co rewolucyjni żołdacy wymordowali tam ponad sto tysięcy kobiet,

mężczyzn i dzieci. Autor wskazuje, że gilotyna została uznana za humanitarny sposób wykonywania kary śmierci i pokazuje swoje czarne poczucie humoru pisząc, że ze względu na to, że pod ostrzem tej samej gilotyny spadały zarówno głowy żebraków jak i arystokratów i samego króla, to zostało spełnione jedno z głównych haseł Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, a mianowicie „Równość” (Égalité). Dokładnie opisuje ugrupowania biorące udział w Rewolucji i ich przywódców - zarówno po stronie jakobinów jak i żyrondistów czy dantonistów. W książce czytamy także o oburzeniu autora z powodu zmian nazw miesięcy a także nazw ulic czy miejscowości tak, by nie kojarzyły się one w żaden sposób z królestwem czy z religią, co miało później nastąpić także w krajach komunistycznych, między innymi w Polsce.

Autor nie wierzy, by klęski żywiołowe i bieda spowodowana pożyczkami dla Stanów Zjednoczonych miały być przyczyną wybuchu Rewolucji, ani też brak wolności czy tolerancji, lecz wręcz przeciwnie: dobrobyt (bo chleba zaczęło rzekomo brakować dopiero w latach Rewolucji), wygoda, nadmierna pobłażliwość a nawet zachęta do buntu. Autor przyznaje otwarcie, że jest przeciwnikiem wykształcenia, narzeka, że powstająca Wielka Encyklopedia Denisa Diderota miała charakter antykościelny i nawoływała do reform. Ogólnie duża część książki traktuje o tym, jak poszczególni przywódcy starali się wyeliminować siebie wzajemnie, gdyż każdy chciał być jedynym i niepodzielnym przywódcą i narzucać Francuzom swoją wolę i porządek, autor wymienia z pasją, ileż to ulic we Francji nosi ich nazwy po dzień dzisiejszy i ile szkół funkcjonuje pod ich patronatem. W czasie terroru zgładzono wielu wybitnych naukowców, filozofów, poetów, autor ironizuje, iż Monteskiusz, Diderot i Wolter mieli szczęście, że zmarli przed „urzeczywistnieniem ich postępowych idei”, bo też by zginęli na szafocie, tak, jak ich koledzy z Akademii Nauk, czy jak autor dewizy rewolucyjnej „Wolność-Równość-Braterstwo”, Momoro. Autor domaga się, aby dzieci w szkołach uczyć według przykazań Dekalogu, by nie podziwiali takich osób, jak przywódcy Rewolucji, Hitler, czy Stalin, co ponownie przemawia za tym, iż autor nie chodził do szkoły, inaczej wiedziałby, że szkoły jeszcze od czasów daleko przedrewolucyjnych prowadzone były między innymi przez księży jezuitów czy pijarów i nauka w nich opierała się głównie (obok różgi) na Dekalogu.

Głównych bohaterów w książce mamy kilku, zarówno pozytywnych, jak i negatywnych. Autor nie ukrywa swoich sympatii do króla, rojalistów i chrześcijańskich tradycji, co ujął dobitnie w dedykacji swej książki: „Pamięci Charlotty Corday i [...] tym, którzy[...] przeciwstawili się odwiecznemu rozumowi w obronie króla i chrześcijańskiego dziedzictwa Francji”. Autor pisząc o chrześcijańskim dziedzictwie Francji, ma zapewne na myśli wyprawy krzyżowe francuskich królów do Ziemi Świętej, mordów, jakich po drodze dokonywali i orgii w jakich brali udział zatrzymując się w miasteczkach leżących na trasie podróży. Król Ludwik XVI, za którego panowania wybuchła Wielka Rewolucja Francuska był, zdaniem autora, królem łagodnym i człowiekiem bez ambicji, tyle tylko, że akceptował ogromne wydatki królowej, gdy Francja stała na skraju bankructwa, niesłusznie więc historycy dopatrują się przyczyn wybuchu Rewolucji w absolutyzmie monarchii francuskiej. W przypadku Jana Jakuba Rousseau, którego wielbili przywódcy Rewolucji: Danton, Marat i Robespierre autor zarzuca mu, że to przez niego ludzie cierpią, gdyż chciał dla nich równości i sprawiedliwości i że to właśnie to doprowadziło do zbrodni komunizmu, ponadto autor, zapewne żyjący w samotności i nie mający nigdy do czynienia z ludźmi, nie może pojąć, jak Rousseau mógł mieć więcej uczucia dla zwierząt niż dla ludzi.

Autor bawi się w jasnowidza, wydaje mu się bowiem, że Rousseau wypowiadał się na tematy, o których nie miał pojęcia, choć nie wskazuje, skąd on sam czerpie wiedzę na

temat tego, o czym Rousseau pojęcie miał a o czym nie miał, twierdzi też, że to wizje Rousseau realizowali Hitler i Stalin. Marat z kolei był psychopatą, który wszystkie sukcesy przypisywał sobie a niepowodzenia innym (gdyby autor znał podstawy psychologii, wiedziałbym, że tak postępuje dziewięćdziesiąt dziewięć procent ludzi), ponieważ nie został przyjęty do Akademii Francuskiej, skazał na ścięcie gilotyną uczonych z tej instytucji, którzy odrzucili jego kandydaturę. Człowiek ten przed Rewolucją był przeciwny karze śmierci, twierdził, iż życie jest największym darem, później jednak domagał się ścięcia coraz to większej liczby osób z całą francuską szlachtą na czele aż bohaterska Charlotta Corday go zabiła, co uczyniło z niego narodowego męczennika i wszyscy rozpaczali, że nie będą mieli już szansy zostać posłani na szafot przez tego wielkiego człowieka. Robespierre i Danton cieszyli się, że pozbyli się jednego z konkurentów do władzy dyktatorskiej. Danton był człowiekiem wyjątkowo przedsiębiorczym i zaradnym – od jednej strony brał pieniądze za wywoływanie konfliktów a od przeciwnej za ich wyciszenie, ale z biegiem czasu łagodził swoje poglądy w przeciwieństwie do Robespierre’a, dlatego ten ostatni skazał go na śmierć. I znów pojawia się coś, co zdradza autora, jeśli chodzi o jego życie w totalnej izolacji, a mianowicie dziwi się, że Robespierre płacze na widok martwego gołębia a nie ma litości dla ludzi. Ogólnie rzecz biorąc, stosunek autora książki jest pozytywny tylko co do osoby leniwego, bezczynnego, rozrutnego króla, który mordował na polowaniach zwierzęta, i do księży, twierdzi bowiem, że Kościół przeszkadzał rewolucjonistom jako instytucja stojąca na straży moralności (bo przecież nie jako posiadająca niewyobrażalny majątek, kiedy społeczeństwo tuż obok umierało z głodu) a negatywny do przywódców rewolucji, którzy chcieli oczyścić kraj z takich jednostek, choć w końcu zbyt się rozpędzili i nie mogli już wyhamować.

Joanna Kasprowicz,

TMZK, doktorantka UZ

KROSNO NAD ODRA

Wydawca: Joanna Kasprowicz,
Towarzystwo Miłośników Ziemi Krośnieńskiej
Adres redakcji: ul. Piastów 22c/1, 66-600 Krosno Odrzańskie
e-mail: krosno_nad_odra@wp.pl tel.: 785 645 653
Strona internetowa: www.tmkzko.webd.pro
Redakcja: Joanna Kasprowicz – red. naczelna, zespół
Nr rej. 489, Ns. Rej. Pr. 11/16
Czasopismo bezpłatne, redakcja nie przewiduje honorariów
dla autorów artykułów.

